Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . zł. 1·10
Kwartalnie . . . . „ 3·30
Półrocznie . . . . „ 6·60
Rocznie . . . . „ 13·20
Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Redakcja i administracja: ul. Goldhammera 2.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . . zł. 200·—
1/2 strony . . . . . „ 100·—
1/4 „ . . . . . „ 60·—
1/8 „ . . . . . „ 30·—
1/16 „ . . . . . „ 15.—
1/32 „ . . . . . „ 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok II. Tarnów, piątek dnia 15 lutego 1929. Nr. 7.

Do pracy!

Walka o kahał tarnowski jest na dłuższy czas rozegrana. Władze naczelne Gminy żydowskiej są już wybrane i przez władze nadzorcze zatwierdzone, stosunki wyklarowane.

Umysły się nieco uspokoiły, zamilkł na dłuższy czas chrzest broni, materjały wojenne wróciły do pokojowych arsenałów, a zatrute strzały, którymi się niejeden z naszych przeciwników posługiwał, oby już nigdy nie znalazły miejsca w kołczanach wojujących grup.

Z oparów wojennych wyłoniła się sytuacja jasna, układ sił widoczny dla każdego, który chce i umie rzeczywistości w oczy patrzyć.

Ten układ sił jest taki, że łatwoby nam było wpaść w patos zwycięzcy, który przeciwników powalił i swą niespożytą siłę pokazał.

Ale my tego czynić nie chcemy. Jako partja, która się uważa za ośrodek wszystkiego co żywe i twórcze w żydostwie, — jako partja, która nie wyczerpuje się w małej stosunkowo, lokalnej walce o kahał, — jako partja, dla której z punktu widzenia jej wysokiego dziejowego posłannictwa walka o kahał jest tylko małą stacyjką w olbrzymim pochodzie ku lepszej przyszłości, — jako partja, która nawet w tej małej, zaściankowej kampanji wyborczej ani na chwilę nie traciła z oczu wielkiej linji swych ogólno-żydowskich celów i dążeń, — jako taka partja chcemy tylko stwierdzić, że sprawiedliści stało się zadość, gdyż mimo złączenia się wszystkich naszych przeciwników w jeden zwarty obóz przeciw nam i mimo że ten zwarty obóz wcale we wyborze środkami walki nie przebierał, mimo to wszystko okazaliśmy tak ilością zdobytych przez nas mandatów, jakoteż nastrojem panującym w ulicy żydowskiej podczas wyborów nietylko że stanowimy największą zorganizowaną siłę w tutejszem społeczeństwie żydowskiem, z którą się nikt i nic w tej ulicy równać nie może, ale ponadto i to, że ideologja nasza, nasze hasła i dążenia stały się już tak dalece własnością ogółu żydowskiego, iż bez nas, ani też przeciw nam nikt niczego w ulicy żydowskiej przedsięwziąć nie może.

Tyle — gwoli stwierdzenia prawdy.

A teraz, gdy ucichła wrzawa wojenna i na długie lata otwiera się era pokoju, uważamy, że nie czas na to, ażeby odpoczywać na laurach. Teraz bieda żydowska, to codzienne, biedne życie żydowskie tysięcem rozpaczliwych głosów woła do wszystkich, podkreślamy: do wszystkich, którzy w nowo wybranej Gminie żydowskiej zasiadają, by dali tej Gminie, co mają najlepszego: swą mozolną pracę i swój twórczy wysiłek i swą dobrą wolę do pracy, do wspólnej pracy dla żydowskiego ogółu.

Krwawiące z tysiąca ran społeczeństwo żydowskie woła do wszystkich — bez różnicy poglądów, nastawień i sympatyj — zamiast truć atmosferę ciągłą walką, pożerającą siły, a bezcelową i daremną, bo nie można się przeciwstawiać życiu prącemu ciągle naprzód, — pomyślcie o tem, co was wszystkich łączy, pomyślcie o wspólnej żydowskiej biedzie, o odpowiedzialności, jaka na was wobec społeczeństwa ciąży.

(s)

O frakcyjności w sjoniźmie.

(Artykuł dyskusyjny).

Nawiązując do artykułu dyskusyjnego tow. Dra A. Chometa, śmiem zauważyć, że wnioskowania zawarte w tym artykule nie są przeprowadzone konsekwentnie. Tow. Dr Chomet nie chce się zgodzić na wywody tow. posła Thona, który przyznaje rację bytu każdej frakcji, o ile ona ma ideologiczne uzasadnienie; w tym bowiem wypadku — wedle zdania Dra Chometa — zostałaby frakcja „ogólno-sjonistyczna", zastępująca interesy „mieszczaństwa żydowskiego", którego tryb życia i umysł nastawiony jest na gospodarkę indywidualistyczną, a zarazem zastępująca odłam żydostwa, wyznającego tolerancje w życiu religijnem. W ten sposób zostałaby ogólna organizacja zredukowaną do roli frakcji. Tow. Dr Chomet wysuwa więc z jednej strony jako argument przeciw frakcyjności konieczność istnienia organizacji niby państwowej, stojącej ponad frakcjami, — z drugiej strony nie przeczy zasadniczo potrzebie ustosunkowania się do idei sjonistycznej na podstawie różnych koncepcyj socjalnych czy religijnych, a boi się tylko w tym drugim wypadku rozbicia i osłabienia ruchu sjonistycznego. W tym celu posługuje ise ogólnikami, jak „sjonizm to dynamika życia żydowskiego", — że „jest tylko jeden problem religijny: powrót do Sjonu i jeden problem socjalny: jak zmienić masę żydowską, zdeklasowaną i spauperyzowaną na naród walny, moralny, o zdrowych podstawach gospodarczych — o własnej ziemi" itd.

Tego rodzaju ogólne określenia były wystarczające w okresie przedbalfurowskim, chociaż już wtenczas inną formułkę wyszukał sobie słuchacz uniwersytetu, opuszczający studja dla przesiedlenia się do Erec, a inną robotnik, zamieniający swój dotychczasowy warsztat pracy w mieście na pług lub nóż winniczy w kraju, gdzie mu groziła malarja i upał chamsinu — dla usprawiedliwienia swojej tak poważnej w następstwa decyzji. Inaczej się stać musiało, gdy sjonizm zaczął przybierać szaty realniejsze. Całe grupy, chcące urzeczywistnić sjonizm także w swem życiu, musiały się ustosunkować do warunków realnych, jakie panowały w Palestynie i nie mogły pominąć prądów, nurtujących w społeczeństwach europejskich, nie mogły także patrzeć obojętnem okiem na to, w jaki sposób się ma Palestyna odbudować, tembardziej, że rozmaite grupy wyciągały różne konsekwencje z doświadczenia i wyników dotychczasowej pracy na terenie palestyńskim. I tak okazało się, że kolonizacja kapitalistyczna kryje w sobie różne niebezpieczeństwa, a w szczególności nie zabezpiecza robotnikom żydowskim prawa do pracy.

Wiadomą jest rzeczą, że nie własność, tylko praca robotników decyduje właściwie o tem, do kogo dana ziemia i dany kraj należy.

Z drugiej strony wiadomo, że radykalne hasła ruchów społecznych przekraczają granice zakreślone pierwotnym tych ruchów programem i przestają się liczyć z potrzebami narodowemi, jak to mieliśmy sposobność obserwować na rozwoju linji ideologicznej niektórych żydowskich partyj socjalistycznych. Nie tu miejsce po temu, by skreślić ideologję i jej genezę u frakcji „Hitachduth", chciałem tylko w kilku słowach wykazać konieczność jej powstania w czasie, kiedy „ogólny" sjonizm nie przestał operować ogólnemi pojęciami i tem tylko ułatwiał panoszenie się skrajnych tendencyj, mogących osłabić żywotną siłę ruchu odrodzenia. Jeżeli się zgodzimy, że nie można wszystkich prądów, nurtujących w ruchu sjonistycznym wtłoczyć w krótkie lub długie sodomowe łoże ogólnych pojęć, to tem samem musimy uznać frakcje, a wtenczas powstaje pytanie, czy frakcyjność nie szkodzi ruchowi sjonistycznemu, której to obawę wyraża tow. Dr Chomet w swoim artykule. Obawa ta nie jest uzasadniona. Rzecz ma się całkiem przeciwnie. Wiadomą jest rzeczą, że szerokie masy, aczkolwiek cierpią, myślą i czują po swojemu, to jednak są one bezwładne i że zawsze wysuwają się jednostki lub grupy ludzi, którzy pracując wśród nich i uświadamiając, wyprowadzają je z bezwładności i zmuszają do aktywności. Gdyby nie było zróżniczkowanego programu, gdyby istniał tylko jakiś jeden szablon programu, brakłoby inicja-

tywy do pracy, brakłoby impulsu do aktywności, brakłoby życia t. zw. stowarzyszonego, bez którego nie można sobie żadnego ruchu narodowego czy społecznego wyobrazić. Należy tylko baczyć na to, aby na zewnątrz była jednolitość, by pro foro externo nie byłoróżnic zdań i tendencyj (czego się nie wystrzegają prowodyrzy nawet z frakcji „Stamsjonistycznej), a na wewnątrz nie było przykrych zgrzytów i tarć więcej na tle konkurencyjnym, jak ideologicznym.

Frakcja ogólno-sjonistyczna nie może sobie uzurpować prawa do reprezentowania sjonizmu; to prawo może tylko mieć władza wyłoniona na kongresie, który jest naszym parlamentem. Chęć utrzymania się na stanowisku partji rządzącej bez względu na stan faktyczny, na siłę liczebną, przypomina tendencje coraz bardziej w południowej i środkowej Europie się ujawniające, które nie bardzoby licowały z demokratyzmem naszego ruchu.

Jeszcze jedna kwestja została poruszona, mianowicie, kto jest kompetentnym do orzeczenia, czy która frakcja ma rację bytu, czy też nie. Otóż tutaj nie może nikt rozstrzygać, tylko życie, tylko rzeczywistość, która wykaże żywotność frakcji lub jej sztucznie podtrzymywaną wegetację.

Organizacja sjonistyczna to państwowość żydowska, wygląd jej jest nienormalny, jak anormalnem jest życie narodu żydowskiego, — jej dążność, to dążność do unormalnienia narodu, a przez to i jego państwowości, sposób zaś i kierunek zostanie nadany przez wypadkową kierunków frakcyj.

Dr Jezajasz Feig.

Kwiatek etatyzmu samorządowego.

(Na marginesie sprawozdania z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej w Tarnowie).

Poparcie, jakiego polityka etatystyczna naszych samorządów doznaje ze strony rządu, wzorowanie się samorządów na fiskalizmie państwowym, ujawniającym się niestety zbyt jaskrawo w przeciążeniu podatkowem, stwarza niekiedy sytuacje, któreby nazwać można wprost groteskowemi, gdyby się przytem nie rozchodziło o bardzo poważne zagadnienia gospodarcze, o poczynanie głęboko się wrzynające w ekonomiczne podstawy niemałego odłamu ludności miejskiej.

Zaszedł następujący fakt. Rada miejska w Tarnowie uchwaliła przed kilkoma miesiącami podwyżkę komunalnego dodatku do państwowego podatku od niezabudowanych placów z 100% na 300%. Ówczesny słaby zresztą komplet Rady miejskiej po prostu „nie połapał się" na absurdalności tego wniosku i uchwalił go bez wahania się. Województwo, jako wyższa instancja, odmówiło jednakowoż zatwierdzenia tej uchwały, a Magistrat musiał z ciężkiem sercem przyjść przed Radę miejską o zmniejszenie komunalnego dodatku z 300% na 100%.

Nie chcemy tu wejść w szczegółową analizę niesłusznych przesłanek, na których rząd opiera ten podatek, chcemy tylko wskazać na „szkołę", jaką robi etatystyczna polityka naszego rządu, na którą obecnie bardzo poważny odłam naszego społeczeństwa z dużym zapatruje się krytycyzmem. Dochodzi do tego, że rząd sam musi podatkowe wybryki swoich „pupilów" poskramiać, — złośliwi twierdzą, że rząd uważa to za s w o j ą domenę i nie chciałby się dać ubiec w tych poczynaniach przez samorządy, — i wytłumaczyć sobie wprost trudno, że ogromem ciężarów państwowych obarczone obywatelstwo, że my sami, jeszcze silniej chcemy przycisnąć śrubę podatkową, jeszcze bardziej ścieśniać tę pętlicę gospodarczo nas dławiącą. Jest to objaw mocno niepokojący. Przeciążenie podatkowe, w wykonaniu swego etatystycznego programu przez rząd konsekwentnie przeprowadzone, wytwarza w naszem społeczeństwie psychozę, manię do powiększenia i mnożenia podatków, prowadzącą ostatecznie do gospodarczego harakiri.

Czas najwyższy, aby rząd nasz nawrócił z dotychczasowej drogi, jeżeli nie chce sobie powiedzieć: „Die Geister, die ich beschworen, die werde ich nun nicht los".

Ostatnia tragifarsa podatkowa na Magistracie tarnowskim niechaj będzie tem memento! **J. H.**

„Chrześcijański Żyd" — fikcją.

(Vide „Nasz Głos" Nr. 6 z 10 lutego 1929).

Najnowsze badania z dziejów przyrody nie obalają wprawdzie ugruntowanej na logicznych zasadach ewolucji teorji Darwina, ale wykazują, że w naturze pewne momenty powodują odskoki lub przeskoki, dla których żadne reguły i uzasadnienia dostosować się nie dadzą.

Także w dziejach narodów wytworzył pewien moment taką anomalję od zwykłego rozwoju i upadku ludów. Przed dwoma tysiącami lat zniszczono do gruntu resztki niepodległości państwa żydowskiego. Wszystko, co tylko przypominało cień naszej samodzielności, stratowała żelazna stopa żołdaka rzymskiego. Miejsca naszych świętości zburzono i zaorano, by nawet ślad po nich nie pozostał. Część ludności wyrżnięto, a reszte przepędzono na wszystkie strony świata. Nieubłagane prawa logiki i warunki życia skazałyby ten szczep czarnobrodych i długonosych czcicieli jedynowładztwa Jehowy nad swym ludem na zagładę. A mimo to cieszy się po dziś dzień życiem i zdrowiem coś około 15 miljonów Żydów, rozsianych po całym globie. Co więcej, mimo najrozmaitszych warunków społecznych, gospodarczych i kulturalnych, w jakich siłą faktów Żydzi na całym świecie żyją, czują się związani czemś, co może lub wcale dla innych narodów nie jest alfą i omegą ich wspólnoty narodowej. Węzłem tym była i jest przedewszystkiem religja żydowska.

Religja ta ma wyjątkowo to w sobie, że cały kompleks modlitw, praktyk religijnych, przykazań i zakazów tak wżarło się w życie, zwyczaje i tradycję żydowską, że trudno odróżnić, gdzie początek właściwej religji żydowskiej, a gdzie koniec jej nacjonalizmu. Zdaje się, że proroczym natchnionym był duchem rabbi Jochanan ben Zakkai, gdy zreformował kult Jehowy dla idących na wędrówkę do golusu Żydów. A następcy jego w ten sposób misternie zbudowali dzieło swego mistrza, że Żyd tak długo może zostać członkiem swego narodu, jak długo nie zrywa więzów z jego społecznością religijną. Członek występujący z tej społeczności, istnieje tylko jako Żyd z pochodzenia.

Siły tej religji nie złamały najbardziej srogie męki katów rzymskich, nie zniszczył ogień i miecz średniowiecza i cierpienia czasów ostatnich. Religja ta była tym bodźcem, który nie pozwolił zaginąć w duszy żydowskiej chęci i myśli o wspólnocie narodowej, o powrocie do utraconej ojczyzny i odbudowania nowego Sjonu.

Rozumowanie sjonistów, według których Żyd wychrzczony jest dla narodowości żydowskiej przepadły, ma swe głębokie ugruntowanie w naturze i charakterze narodu. A sjonista bez względu na to, czy jest wolnomyślny, czy głęboko wierzący, musi szanować siłę i walory swego narodu i nie stanowi to wcale dla niego przeszkody dla liberalnego odnoszenia się do wszelkich przekonań religijnych i innym je zalecać.

Dla lepszego zrozumienia istoty rzeczy, moglibyśmy wskazać na korowód smętnych, komicznych i tragikomicznych figur z „Mechesów" Gawalewicza, z „Panny Mery" Tetmajera lub ostatnio granej na scenach polskich tragifarsy z „Murzyna Warszawskiego" Słomińskiego, by naocznie wszystkich przekonać o paradoksalności całej kwestji chrztu. Wolimy jednak zwrócić uwagę nie na analogję co prawda, ale na bliski przykład, którzy zrozumieją i ci, którzy twierdzą, że może istnieć Żyd narodowy, wyznający jakąkolwiek religję chrześcijańską.

Przecież prawosławie jest bezsprzecznie religją chrześcijańską. A jak odnosił się patrjota-Polak bez różnicy swego należenia religijnego do swego brata, który przyjął prawosławie? Wiemy, że uchodzili oni za renegatów, a nie chodziło tu przecież jedynie o religję. Chodziło o to, że Polak w czasach ciężkich, gdy każdy odruch narodowy był traktowany nahajkami, gdy każdą myśl narodową w zarodku stłumić chciano, opuścił szeregi swych braci. Chodziło o to, że ludzie o słabych czy niskich charakterach zdradzali swych ziomków dla korzyści materjalnych. Nie dość, że nie wytrzymali na placówkach, lecz przeszli do silniejszych i starali się być bardziej prawosławnymi od prawosławnych, a dzieci ich były już często w szeregach gnębicieli swych braci. Ot, tu jest sedno sprawy i to jest moment, dlaczego my sjoniści boimy i brzydzimy się wychrztami.

Uważamy religję każdego za rzecz świętą, jak długo wierzący w modlitwie czy praktyce religijnej znajduje ulgę, pociechę lub zadośćuczynienie dla swych uczuć. To też prawdziwie wierzący człowiek, jakiejkolwiek jest religji, a dla której religja nie jest czczą formą, tylko treścią jego wiary, nie będzie z reguły skłonny do jej zmiany. Trudno zrozumieć chrzest ludzi niereligijnych, a wiemy z doświadczenia, że są nimi w stu procentach Żydzi chrzest przyjmujący. Chrzest ten jest dla nich tylko środkiem do celu.

Jedno jest pewne i twierdzimy z całą stanowczością, że my nie tracimy jakościowo, a druga strona zyska tylko ilościowo. .... **Id.**

Nadesłane.

Za rubrykę tę redakcja nie odpowiada.

PODZIĘKOWANIE.

Wydział Towarzystwa „Nadzieja" wyraża na tej drodze serdeczne podziękowanie Szanownym Paniom, Panom i Firmom za liczne cenne dary i niezmordowaną pracę około urządzenia zabawy w dniu 9 lutego b. r., a w szczególności Paniom: Dr. Silbigerowej, Inż. Eichhornowej, Inż. Fleischerowej, Dr. Hochbergowej, Henrykowej Holländrowej, Dr. Kleinowej, Dr. Lantnerowej, Leibowej, As. Marguliesowej, Dr. Molknerowej, Dr. Oberlenderowej, Pomeranzowej, Dr. Schützerowej, Maurycowej Schwanenfeldowej, Inż. Szancerowej, Steiglerowej, Dyr. Taubenschlagowej, oraz Pannom Reginie i Minie Markusównom, Grosównie, Ehrenberżance, Szalitównie, Müllerównie i Wimisnerównie i p. Stefanowi Silbigerowi za pomoc z przygotowania loterji fantowej.

Z „Nadziei".

Żebym nawet nie wiem jak był odważny, pisząc sprawozdanie z zabawy, nigdybym już z kobietami nie chciał zaczynać. Jak im zrobisz, nigdy ich nie zadowolnisz (myślę w recenzji), czy je wyróżnisz, czy je pominiesz, zawsze będzie temat do urągania. Piszące o zabawie „Nadziei", ograniczę się tylko do ogólnego opisu, a proszę mi wybaczyć, że nie wymienię w nim drogiej pstrokacizny toaletowej naszych szanownych dam, które swemi przepięknemi strojami nadały rzeczywiście cudowną oprawę tegorocznej zabawie „Nadziei", a robię to z zasady, mimo że administracja naszego pisma ostro mi to wypomina, bo upór mój naraża nasz nakład na kilkadziesiąt egzemplarzy straty...

Bawiono się pysznie przy tańcach i winie, a jeśli były tu i ówdzie jakieś zgrzyty na tle rozgorzałej walki około elekcji królowej balu, to przyczyny tego rozżarzenia temperamentów należy się dopatrywać raczej w instynktownej klęsce mrozowej, która się tak niemiłosiernie nad nami znęca, aniżeli w ambicjach poszczególnych zwalczających się obozów, które w walce o berło królewskie staczały istnie homeryckie boje. Jako bene dla naszych pań muszę podnieść, że wszystkie wyglądały po królewsku i wszystkie też o koronę słusznie pretendowały. Ja osobiście jestem zadowolony z mojego stanu kawalerskiego, bo gdybym był żonaty, kto wie, czy może moja żona nie byłaby królową, a ja księciem regentem, a przecież miast by żona-pani miała nodemna wykonywać władzę królewską, wolę pozostawać wierny moim uczuciom republikańskim i tkwić długie lata w mojej bezżennej „splendid isolation".

Tańce aranżował wytrawny i niestrudzony wodzirej Dr Glanc, który swoimi udanymi pomysłami niemało przyczynił się do efektownego uświetnienia zabawy. Sama organizacja i kierownictwo zabawy spoczywało w rękach wielce dla dobra „Nadziei" zasłużonych działaczy pp. Dra Szalita i inż. Maksymiljana Eichhorna, którym wyłącznie należy zawdzięczyć dodatnie wyniki kasowe tegorocznego balu. Należy tylko żałować, że mimo szlachetnych celów, jakie postawiło sobie Tow. „Nadzieja" w swoim programie pracy, nasza inteligencja usuwa się od współpracy w tem Towarzystwie, nie okazując żadnego społecznego zmysłu dla doniosłych zadań humanitarnych „Nadziei". Chcę wierzyć, że na przyszły rok więcej ludzi chętnych do pracy ujrzymy w komitecie zabawowym. **t.-t.**

Wiadomości z Palestyny.

Pierwsza setka przybyła do portu w Jafie.

Dnia 20 stycznia 1929 przybił do portu palestyńskiego okręt, wiozący pierwszą setkę imigrantów z wznowionej akcji chalucowej. Lądowanie nastąpiło dopiero na drugi dzień, albowiem przez 24 godzin miotała burza okrętem przed portem jafejskim. Pierwsze przywitanie imigrantów odbyło się jeszcze na pokładzie; przemawiał Chaim Halpern, sekretarz urzędu emigracyjnego imieniem organizacji robotniczej, zaś Barlas i Bajit-Ali imieniem organizacji sjonistycznej w Palestynie i urzędu emigracyjnego w Tel-Awiw.

Okrętem tym przybyło 152 Żydów, w tem 108 chaluców, a reszta to powracający lub turyści; z chaluców zaś było 57 z Rumunji, a 49 z Polski (w tem 10 z Małopolski), — wszyscy to członkowie organizacji „Hechaluc", z wyjątkiem 2, którzy byli członkami organizacji „Hapoel Hamizrachi" w Małopolsce. Kobiet było 33 na ogólną liczbę chaluców 108.

Przy dźwiękach muzyki i ze śpiewem na ustach wysiadali imigranci do łodzi, na których przywieziono ich do brzegu. Do wieczora przebywali w domu izolacyjnym, a potem ulokowano ich w Bejt-Olim (domu dla imigrantów).

Okręt „Synaja" z linji Faber Line, który przybył tutaj z Nowego Jorku przez Konstancę, wywiesił w porcie jafejskim flagę biało-niebieską, także łodzie w porcie przewoziły chaluców pod flagami biało-niebieskiemi.

W dwa dni później urządziła organizacja robotnicza w domu powystawowym w Tel-Awiw uroczystość przywitania członków nowej alicji ze współudziałem „Habimy" i „Ohelu". (Habima znana z Polski, a „Ohel" to teatr robotniczy).

Ile skrzynek pomarańcz wywieziono z Palestyny?

W „Dawar" czytamy: Do 18 grudnia 1928 r. eksportowano za granicę 386.000 skrzynek pomarańcz, z tego do Anglji 317.000, do Niemiec 37.500, do Francji 9.400, do Holandji 4.700, do Rumunji 3.900, do Egiptu 5.000, do Danji 2.700, do Czechosłowacji 1.500, do Australji 1.500, do Indji 1.800, a do innych państw 1000. Do Polski wyszedł dopiero w styczniu 1929 r. pierwszy transport pomarańcz.

Wykaz Żyd. Fund. Narodowego.

Wpływy z puszek ściennych za miesiąc styczeń.
(Dokończenie).

Beller 2.—, Brandstäter J. 1.04, Ciechanowski 1.—, Feld H. 1.42, Fuchs 1.—, Grünspan Fr. 0.55, Grünspan Naft. 0.52, Götzler W. 1.72, Gruschow 0.50, Grünstein 0.98, Kurz M. 1.79, Korn S. 1.52, Kleiman P. 0.50, Keitelbaum H. 0.70, Koscher Abr. 5.49, König 2.60, Salz M. 0.57, Seiden L. 0.30, Stiegliz J. 0.29, Unger 0.52, Wild Lea 1.54, Wiener W. 5.54, Weintraub Sz. 0.50, Zughaft A. 1.47, Zweig Rubin 0.50, Zeisler 1.50, Zwiebel 0.26.

Za miesiąc styczeń wpłynęło ze skarbonek kieszonkowych: Beck S. 2.29, Ehrlich Ch. 82.77, Dr. Feigowa 2.93, Götzler 6.71, Grünfeld 1.72, Gersten 2.70, Laub Helena 1.26, Rubin S. 1.31, Fenichel 1.84, Wallach 50.35, Weiss 1.78, Wild 1.59, Dr Goldberg 6.67, Gersten H. 7.10, Gruschow 6.96, Strom Z. 2.—.

Ogólna suma z puszek ściennych 427.95. Zł. Księga 238.70, Nedarim 15, Ślub Inż. Bernstein 22.30, Telegramy, znaczki 196, Różne 335.10, Skarbonki kieszonkowe 179.48. Suma ogólna 1.492 zł. 78 gr.

Ż. F. N. urządza dnia 17 marca zabawę kostjumową dla dzieci.

Posiedzenie Ż. F. N. odbędzie się we wtorek 13 lutego o godz. 8 wieczór w kancelarji Safa Berura, na które zaprasza się wszystkich delegatów poszczególnych organizacyj.

Niedobrze z leczeniem w Kasie chorych.

W Kasie chorych jest ambulatorjum dentystyczne, prowadzone przez lekarkę-specjalistkę, przeznaczone dla obsługi — jeśli chodzi o sam powiat tarnowski — kilkunastu tysięcy ubezpieczonych. Rozumie się, że jedna siła lekarska w dziale lecznictwa dentystycznego absolutnie nie może podołać zadaniom, tak, że na tem polu Kasa nic, literalnie nic pozytywnego nie świadczy. Dochodzi bowiem do takich absurdów, że np. znalazł się jakiś naiwny ubezpieczony, który zdecydowawszy się poddać się kasowemu leczeniu swoich chorych zębów, musiał nieborak od jednej wizyty do drugiej, w której trochę powiercono mu w zębach, czekać 2 do 3 tygodni czasu. Rozumie się, że taki sposób leczenia zakrawa na kpiny i zasługuje na jak najostrzejszą naganę.

Wszak kosztem ubezpieczonych nie można robić tego rodzaju karygodnych oszczędności, a równocześnie utrzymywać olbrzymi sztab biurokratycznej hierarchji, drogo opłacanej, zajętej zacieśnianiem pętlicy na szyjach olbrzymich rzesz podatników. O ile stać Kasę na utrzymanie takiego olbrzymiego aparatu administracyjnego, tembardziej winna dbać o podniesienie zdrowotności swoich członków. Chyba że Dyrekcja Kasy jest zdania, że uzębienie jest zbytecznym balastem dla człowieka pracującego, to w takim razie wszelki głos krytyki musi pozostać bezskuteczny.

O jednolity front żydowski przy odbyć się mających wyborach do Rady miejskiej.

Z inicjatywy komitetu politycznego organizacji sjonistycznej w Tarnowie odbyło się dnia 11 b. m. w sali kahału międzypartyjne posiedzenie tarnowskich stronnictw żydowskich, na którem uchwalono wdrożyć porozumienie między stronnictwami żydowskiemi w sprawie wyborów do Rady miejskiej w ogólności, a w szczególności celem wspólnego ustosunkowania się do sprawy utworzenia jednej listy wspólnie z ludnością nieżydowską.

Wobec jednomyślnego oświadczenia się wszystkich za wdrożeniem takich kroków porozumiewawczych, wszczęta przez nas akcja rokuje jak najlepsze widoki powodzenia.

Nowa kampanja Keren Hajesod w Tarnowie.

Jak się dowiadujemy, odbędzie się w Tarnowie z początkiem marca b. r. akcja na rzecz centralnego funduszu odbudowy Palestyny. Centrala Keren Hajesod dla zachodniej Małopolski i Śląska w Krakowie, tudzież specjalny komitet obywatelski w Tarnowie czynią intenzywne przygotowania, aby tegoroczny rezultat zbiórki deklaracyj odpowiadał sile liczebnej i uświadomieniu narodowemu Żydostwa naszego miasta, oraz potrzebom odradzającej się ojczyzny palestyńskiej. W szczególności nowa alijah, która w ostatnich tygodniach stała się faktem dokonanym, nakłada na nas zdwojone obowiązki, lecz zarazem napawa nas nadzieją, iż owoce tej pracy nie idą na marne, iż kryzys i zastój imigracji został przezwyciężony. Keren Hajesod, który od pierwszej chwili wyjazdu, aż do ostatecznego osiedlenia się imigranta w Erec Israel służy mu moralną i materjalną pomocą, który finansuje hachszarę w golusie, buduje domy chalucowe w Palestynie, zagospodarowuje osiedla rolnicze i miejskie, finansuje elektryfikację kraju, troszczy się o sanitarne stosunki, subwencjonuje szkolnictwo hebrajskie etc., który ujmuje rzecz zwięźle, spełnia wszelkie agendy Skarbu Narodowego, zasługuje w tej brzemiennej w wydarzenia dziejowe chwili ze wszech miar na poparcie Żydostwa bez różnicy stanu i przekonań.

Należy żywić nadzieję, że całe Żydostwo Tarnowa w zrozumieniu powagi sytuacji i odpowiedzialności dziejowej przyjmie życzliwie i ofiarnie delegatów Keren Hajsod w Tarnowie.

OPIEKA SPOŁECZNA.

Z działalności Stowarzyszenia „Cdakah".

Przechodząc głównemi ulicami miasta, można zauważyć w niektórych sklepach niebieskie tabliczki, drukowane w trzech językach z napisem: Członek Stowarzyszenia „Cdakah". Tabliczek tych jest nie wiele, co świadczy o małem zainteresowaniu dla tejże nawskroś humanitarnej instytucji. Stworzona z inicjatywy kilku wybitniejszych jednostek, dziś już, po kilkumiesięcznem istnieniu, rozwija ożywioną działalność, stając się jedną z nieposlednich instytucyj społecznych.

Oto kilka cyfr z przedłożonego sprawozdania. Założona w sierpniu 1928 r. z ilością 177 zdeklarowanych członków, wzrosła do liczby 245 członków do grudnia 1928 r. W równej mierze wykazuje to przyrost dochodu. Sierpień wykazuje 1495.50 zł., grudzień zaś 1628 zł. Są to tylko wpłaty członków. Wliczając dwukrotną subwencję kahału po 300 zł., otrzymamy wcale pokaźny obrót 8955 zł. za okres 5-ciomiesięczny.

Kroku dotrzymują wydatki. W sierpniu wypłacono 1280 zł., w październiku wydano 1953.79 zł. Ogółem wydano 8457 zł., z tego na stałe miesięczne wsparcia 6383 zł., na jednorazowe zapomogi zamiejscowym 713.65 zł., na koszta administr. 1444.72 zł. (Ostatnia pozycja ma być z stałej dotacji kahału pokrywana).

Jakkolwiek w niektórych miesiącach liczba członków zmniejszyła się, co wpływało ujemnie na dochód, jednakowoż norma wsparcia systematycznie wzrastała (sierpień 9 zł., grudzień 17 zł.).

Zdawaćby się więc mogło, że społeczeństwo żydowskie, przeświadczone o doniosłości tej instytucji, tłumnie zapisze się w szeregi członków. Tak jednak nie jest. Przyczyny zaś tej obojętności dla losu tych najbiedniejszych z biednych szukać należy w niezrozumieniu i niedocenianiu znaczenia zorganizowanej akcji filantropijnej. Żydzi bowiem chętnie dają jałmużnę, lecz wolą to czynić z rąk do rąk, tembardziej, że i żebracy nieraz „błogosławią" członków Stowarzyszenia „Cdakah", gdyż biedakom tym się zdaje, że im się bardziej opłaca chodzenie po piętrach i zbieranie groszy, niż jednorazowa danina. W każdym razie tu sam „zarabia", a Stow. „Cdakah" daje mu przecież „wsparcie", a i żebrak ma swą ambicję. Dużo pozostaje więc jeszcze pracy uświadamiającej po obu stronach — tak ofiarodawców, jak i biedaków.

Gdyby liczba członków Stowarzyszenia powiększyła się dziesięciokrotnie, ubogi zamiast 17 zł. miesięcznie otrzymałby 170 zł. A i wszystkie inne cele Stowarzyszenia mogłyby łatwiej być zrealizowane.

Chodzi bowiem z jednej strony o zwalczanie zawodowego żebractwa, jak i o pomoc ubogim. A osiągnąć da się to przez a) przez rejestrację wszystkich niezdolnych do pracy ubogich, — b) przez wyrugowanie zdolnych do pracy i wcielenie ich do produktywnej pracy, — c) przez udzielenie pomocy zdanym na ofiarność publiczną w pieniądzach i naturaljach, — oraz przez d) jednorazowe wsparcie dla przejeżdżających ubogich.

Działalność więc taka wymaga szerszego i wydatnego poparcia całego społeczeństwa żydowskiego w Tarnowie. Chyba 20.000 Żydów tarnowskich stać jeszcze na utrzymanie instytucji, dążącej do ulżenia losu biednych, którzy marzną w zimnych swych lepiankach i norach, którzy przymierają głodem, ponieważ deklamacje o współczuciu i litości nikogo nie potrafią ogrzać, ani nakarmić.

Potrzebne są czyny, któreby wykazały, że naprawdę zawsze pamiętamy o ubogich. Z. F.

Kronika.

Z Rady miejskiej. Wybrana przez Radę miejską komisja budżetowa już rozpoczęła swe prace nad budżetem na rok administracyjny 1929/30, zbliżający się w dziale dochodów i wydatków zwyczajnych do sumy 2,000.000 zł.

Przewodniczącym komisji budżetowej wybrany został ks. prałat Dr Lubelski, referentem budżetowym p. Dr Schenkel.

Piece na ulicach i bezpłatne herbaciarnie. Dzięki inicjatywie p. starosty Marossanyi'ego, oraz pomocy magistratu, zostaną uruchomione przez miasto bezpłatne herbaciarnie. Po ulicach porozstawiano piece, celem umożliwienia choćby chwilowego ogrzania tym, którzy z powodu swych zajęć są zmuszeni przebywać na ulicy.

Wybór nowego Zarządu Żyd. Bibl. Lud. „Sifrija Amamith". Na posiedzeniu Wydziału Żyd. Bibl. Lud. „Sifrija Amamith" z dnia 9 lutego b. r. wybrano nowy Zarząd w składzie następującym: prezes p. J. Neiger, wiceprezes p. Dr Feig, sekretarz p. Mojżesz Klapholz, skarbnik p. Drowa Feigowa. — Referenci: książek polskich p. Dr Chomet, niemieckich p. Dr Schwarz, hebrajskich p. Ch. Herzman, żydowskich p. Jakób Glüch. — Administrator: p. H. Rubin.

Kradzieże. Dnia 10 lutego o godz. 16 Alfons Chlebuś z Tarnowa dostał się przez drzwi do ślifierni M. Fondygi w Tarnowie przy pl. Kazimierza W. i skradł wspólnie z Serafinem Miśliwskim, pochodzącym z Rosji sowieckiej gotówkę w kwocie 240 zł. i szyzoryki wartości około 40 zł. Sprawców odstawiono do więzienia.

Przed kilkoma dniami niejaka Helena Storch, pochodząca z Nowego Sącza, będąc na mieszkaniu u Kołodzieja Stan. w Tarnowie przy ul. Prez. Mościckiego, skradła na szkodę swej koleżanki Stefanji Góral, zamieszkałej również u Kołodzieja, garderobę damską, wartości 200 zł. Helena Storch w dniu 12 b. m. została wraz z skradzionemi rzeczami przytrzymana i odstawiona do więzienia.

Dnia 12 b. m. aresztowała policja tarnowska Ludwikę Grudkowską, pochodzącą z powiatu mieleckiego za kradzież dolarów na szkodę p. R. K. i odstawiła do więzienia S. O.

Pożary. W dniu 9 b. m. wybuchł pożar w domu Michała Drelicha w Dąbrówce tuchowskiej, skutkiem czego spalił się doszczętnie stary dom kryty słomą, stodoła, wozownia z dwoma szopami, tudzież umeblowanie domowe i zboże, znajdujące się w szopach. Szkoda wynosi około 6500 zł. — Pożar powstał skutkiem wadliwego komina.

Dnia 11 b. m. powstał pożar w domu Anieli Pałuckiej w Janowicach, skutkiem czego spalił się doszczętnie dom mieszkalny, zboże, siano, słoma złożone na strychu. Nadto spaliła się w stajni jałówka. Szkoda wynosi około 6000 zł. Ogień powstał skutkiem wadliwego komina.

Odczyt b. senatora Rotenstreicha. Staraniem Stowarzyszenia kupców odbędzie się dnia 17 b. m. odczyt znanego i wybitnego ekonomisty b. senatora Dra Rotenstreicha, na temat: „Polska polityka gospodarcza, nasze stanowisko i obecne zadania".

Szczegóły w afiszach.

Staraniem Akademickiego Związku Sjonistycznego „Achduth" odbędzie się w niedzielę 13 b. m. punktualnie o godz. 4 popoł. referat inż. B. Zimermana na temat: „Patos społeczny dawniej a dziś w Palestynie". — Bilety w cenie 50 gr., 75 gr. i 1 zł. do nabycia od godz. 3.30 popoł. w dniu odczytu przy kasie.

Związek Sjon-Rewizjonistów zawiadamia, że 16 b. m. w sobotę o godz. 3 popoł. odbędzie się w sali „Brith Trumpeldor" (Safa Berura) referat z dyskusją na temat: „Niebezpieczeństwo parlamentu w Palestynie". Goście mile widziani.

Hitachduth. Na walnem zgromadzeniu dnia 9 lutego wybrano następujący Wydział: Bienenstockówna, Bernkopf, Dr Feig, Friedman, Dr Merz, Spieglówna, Dr Schwarz, Salomon, Wurzel.

W piątek 15 b. m. o godz. 8 ukonstytuowanie się Wydziału, poczem pogadanka. Referent Dr Schwarz.

Ż. F. W. We wtorek o godz. 8 posiedzenie komisji. Na porządku dziennym: Akcja purymowa.

Tarbut. We wtorek 12 b. m. o gdoz. 7 posiedzenie Wydziału. Sprawa Walnego Zgromadzenia.

Z „Muzy". W sobotę 16 i w niedzielę 17 b. m. wystawia „Muza" oryginalną sztukę Marka Arnsteina „Wilner Balebajsyl" (Pieśniarz) pod artystycznem kierownictwem autora. „Pieśniarz odbył triumfalną podróż po wszystkich żydowskich scenach i był też wystawiany w polskich teatrach, między innemi w teatrze Słowackiego w Krakowie. Oryginalna treść sztuki wyjęta z życia polsko-żydowskiego, walka wileńskiego chazena między miłością polskiej szlachcianki a miłością ojca, żony i ślepej siostry, to kanwa sztuki, na której Marek Arnstein stworzył obraz godny wystawy. Sceny zbiorowe w Beth-Hamidraszu i domu chazena, mistyczne „Szalesides" i „Zmirys" w oryginalnem wileńskiem opracowaniu kantora p. Kamienieckiego przyczyni się niewątpliwie do udania sztuki pod reżyserją Marka Arnsteina, który ostatnio osławił się jako pierwszy reżyser „Golema" na scenie żydowskiej w Krakowie. Obsada sztuki, w której bierze udział cały zespół „Muzy" z Kornówną, Bronsteinem, Bilfeldem, Rottenbergiem, Kornem, Heubergerem i in., — nowe dekoracje inż. Schwanenfelda, — intersujące efekta świetlne i ilustracja muzyczna ręczą sztuce wielkie powodzenie. Przedstawienie poprzedzi prelekcja autora i reżysera Marka Arnsteina.

ODEZWA

w sprawie medalu pamiątkowego za wojnę 1918 do 1921 roku (Polska Swemu Obrońcy).

W celu przekazania pamięci potomnych wysiłku Narodu o utrwalenie niepodległości i zabezpieczenie granic Ojczyzny w wojnie 1918—1921 r., ustanowiono medal pamiątkowy za wojnę 1918—1921 roku.

Prawo otrzymania medalu służy tym, którzy w okresie od 1 listopada 1918 r. do 18 marca 1921 r.:

1) Jako żołnierze: a) byli ranni bez względu na czas trwania ich służby, — b) co najmniej przez trzy miesiące pełnili służbę w formacjach linjowych w polu, względnie jako ochotnicy po wezwaniu Rady Obrony Państwa z dnia 3 lipca 1920 r. pełnili służbę w formacjach linjowych w polu przynajmniej przez dwa miesiące, — c) co najmniej przez pięć miesięcy pełnili służbę czynną.

2) Jako osoby cywilne: a) współdziałając (ochotniczo lub w wykonywaniu swego obowiązku służbowego) z wojskiem w polu, byli ranni bez względu na czas trwania ich służby, — b) co najmniej przez pięć miesięcy współdziałali z wojskiem w polu, względnie nieśli żołnierzom w polu pomoc sanitarną lub duchową, — c) co najmniej przez dziewięć miesięcy nieśli pomoc sanitarną żołnierzom w kraju, względnie współdziałali z wojskiem w kraju, w zabezpieczeniu mienia wojskowego.

3) Jako cudzoziemcy współdziałali z wojskiem w polu.

W związku z powyższem, dla ułatwienia osobom uprawnionym nabywania powyższego medalu i załatwienia wszelkich formalności, związanych z nabyciem tegoż, został zorganizowany, na podstawie upoważnienia Pp. Ministrów Spraw Wojskowych i Wewnętrznych, Powiatowy Komitet Odznaczeń przy Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej w Tarnowie.

Osoby uprawnione w myśl powyższego do nabycia medalu, winne się zgłaszać z dokumentami wojskowemi do biura **Powiatowego Komitetu Odznaczeń w Tarnowie, ul. Krakowska w podwórzu, parter na lewo,** gdzie też udziela się wszelkich informacyj. Biuro jest czynne codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 do 12 i od 4 do 6.

Niechaj każdy, kto w okresie walk o niepodległość i utrwalenie granic Rzeczypospolitej zasłużył na miano obrońcy Polski, pospieszy pierś swoją przyozdobić w tę zaszczytną pamiątkę honorową.

Powiatowy Komitet Odznaczeń przy Związku Oficerów Rezerwy R. P. w Tarnowie.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam P. T. Publiczność, że z dniem 1 stycznia 1929 przeniosłem swoje

Przedsiębiorstwo dla oświetlenia elektrycznego i przeniesienia siły

na ul. Wałowa Nr. 23.

(naprzeciw budynku Policji Państwowej)

i wykonuję wszelkie w zakres elektrotechniki wchodzące roboty.

Z poważaniem

Bolesław Spenadel.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch. Friedman. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.